

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 26 (156) ROK IV

WARSZAWA 30. VI. 1963

CENA 2 Zł



**Pierwsza
Komunia święta
(1963 r.) w pa-
rafii polskokat-
olickiej w St-
dziankach**

Fot. J. Koruliszewi

BĄDŹMY UCZYNNI

Pan Jezus przeszedłszy Galileę, powrócił nad jezioro Genezaret o czym wieść szybko rozeszła się po okolicy. I oto pewnego dnia, kiedy Zbawiciel stał nad brzegiem jeziora, poczęły się gromadzić liczne rzesze spragnione słów wielkiego Proroka. Szeregi ich coraz rosły, a „gdy cisnęły się na Jezusa“... „ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze“... „A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby odjechał nieco od łądu“, chciał bowiem Pan Jezus mieć i spokój, konieczny dla nauczającego, chciał też z pewnością wzrokiem ogarnąć mnogą rzeszę, a mógł to uczynić tylko z odpowiedniej dali. „I siedząc nauczał rzesze z łodzi“.

Tuż po nauce, jakby dla potwierdzenia mocy swoich słów i dla wzmocnienia wiary słuchających Go apostołów dał Szymonowi polecenie: „Wyjedź na głębię“. Apostołowie całą noc pracowali, ale bez większego skutku, „całą noc pracując nieśmy nie złowili“. Zarzucają jednak sieć i, o dziwo, „zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak, że się sieć rwała“, przeto „skinęli na towarzyszków“... „aby przybyli i pomogli im. I przyszli, i napelnili obie łodzie“.

Dwie zasadnicze rady chcemy wyczytać z tego wymownego zdarzenia ewangelijnego.

Człowiek powinien pracować. Nie zrażać się żadnymi trudnościami. Wierzyć, że prędzej czy później trud uwieńczy rezultat, zwłaszcza wiara ta ma uzasadnienie u wierzących, którzy wierzą, że „Pan Bóg radzi o swojej czeladzi“. Pan Bóg zalecając nam pracę, nie skąpi też nam sił do niej. A jeśli tylko pracujemy chętnie, solidnie, również na większą Jego chwałę i dla pożytku bliźnich, z pewnością nie odmówi nam swej pomocy. Zwłaszcza duszpasterze nie zrażający się trudnościami w pełnieniu swojej misji, szczególnie w po-

skiwaniu Bogu grzeszników, mogą liczyć na skuteczną pomoc Boga, byleby tylko nie załamywali rąk, a mieli stale w pamięci Jezusowe „wyjedź na głębię“ — tak, nie powiodło ci się, no to jeszcze raz „wyjedź na głębię“.

I druga rada: bądźmy uczynni! Pomagajmy sobie: „I skinęli na towarzyszków, co byli w innej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przyszli, i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały“. Piękny, godny naśladowania przykład.

Życie codzienne zarówno w domu, jak i przy pracy, nastęrcza nam mnóstwo okazji służenia sobie pomocą. Pożyczenie narzędzia pracy, wyreka w gospodarstwie domowym, użyczenie lekarstwa, służenie radą i tak dalej, — oto do czego powinien nas zachęcać przykład apostołów i ich pomocników, oto do czego zobowiązuje też nas miano chrześcijan — katolików. Religia chrześcijańska nakazuje nam powszechną miłość. Tylko jednak wtedy mówić możemy, że jesteśmy chrześcijanami, jeśli nas interesuje los bliźnich, jeśli bliźniemu nie tylko dobrze życzymy, ale czynem go wspomagamy tak jak najlepiej umiemy i jak możemy. Uczynność więc wzajemna pomoc sąsiedzka i koleżeńska — to również ważny przymiot owszem jeden z najważniejszych przymiotów katolika. Bądźmy zatem uczynni pamiętając i tu również o słowach św. Pawła (I. Kor. 13,4). „Miłość... łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie... nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdą“. Oraz o innym zaleceniu tego wielkiego apostoła chcemy też pamiętać, realizując tę piękną radę współpracy z bliźnimi i współuczynności: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom“ (Do Kol. III. 23). Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODEF



(Do Rzymian 8, 18–23)

Bracia: Sądzę, że utrapień czasu niniejszego ani porównać nie można z przyszłą chwałą, która się w nas objawi. Stworzenie bowiem z upragnieniem wyczekuje objawienia synów Bożych. Stworzenie bowiem poddane było znikomości nie ze swej woli, lecz dla Tego, który je znikomości poddał w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych. Bo wiemy, że całe stworzenie wdycha i aż dotychczas rodzi wśród boleści. A nie tylko ono, ale i my sami, którzy mamy pierwiastki ducha, i my także we wnętrzu naszym wdychamy, wyczekując przybrania za synów Bożych, odkupienia ciała naszego: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Łukasz 5, 1–11)

Anego czasu: Gdy cisnęły się do Jezusa rzesze, aby słuchać słowa Bożego, On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, rybacy wyszli bowiem i płukali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby odjechał nieco od łądu. I siedząc nauczał rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zapuśćcie sieci wasze na połów. A odpowiadając Szymon rzekł Mu: Nauczycielu, całą noc pracując nieśmy nie złowili, wszakże na słowo Twoje zarzucę sieć. A gdy to uczynili zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się sieć rwała. I skinęli na towarzyszków, co byli w innej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przyszli, i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzyły. Widząc to Szymon Piotr padł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli. Także i Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie lękaj się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ląd i opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

Z ŻYCIA INNYCH KOŚCIOŁÓW

● Doniesienia prasy podają, że obserwatorzy niekatolicy, w szczególności protestanci, nie byli zachwyceni przepychem uroczystości inauguracyjnej Soboru. Cały ten, protestantom obcy splendor, przypominał im słowa Lutra: Regnum papae. Jeden z obserwatorów miał oświadczyć, że zniósł jako tako te uroczystości jedynie dlatego, że miał przed sobą skupioną w modlitwie twarz Jana XXIII.

● Chrześcijanie stanowią obecnie około 31 proc. ogółu ludności zamieszkującej glob ziemski. Statystycy przewidują, że w r. 2000 liczba chrześcijan spadnie do 16 proc., nawet jeżeli

działalność misyjna ewangelizacja utrzymana będzie na dotychczasowym poziomie. Kościół chrześcijański jest prawie wszędzie w mniejszości, pracuje w dysporze, w otoczeniu świadomie niechrześcijańskim. Do tego dochodzi i to nie mało znaczący fakt, że świat zachodni, który od wieków był ojczyzną Kościoła i którego życie kształtowane było przez Ewangelię, traci powoli swoje dominujące stanowisko.

● W stolicy małego księstwa Lichtenstein Vaduz powstała parafia ewangelicka. Wybudowano nowy kościół. Parafie katolickie zebrały kolektę na zakup dla kościoła ewangelickiego

go Biblii ołtarzowej i naczyn do Chrztu św.

● Proporcjonalnie do liczby mieszkańców Norwegia rozpowszechnia więcej Biblii niż jakikolwiek inny kraj na świecie. Drugie zaszczytne miejsce zajmuje Finlandia.

● Konwent Baptistów w Missouri (USA) w specjalnym adresie skierowanym do papieża Jana XXIII z okazji zwołania Soboru apeluje o użycie swojego wpływu dla usunięcia dyskryminacji wyznaniowej w takich krajach katolickich, jak Hiszpania, Italia i Kolumbia.

(Zaczerpnięto z „Jednoty“)



kładów w pełnym asortymencie dostarcza otaczające nas środowisko.

Znam na przykład chłopca, który już w 12 roku życia własnoręcznie zbudował radioodbiornik i osiągnął wielkie sukcesy w modelarstwie. Uzdolnienia techniczne tego dziecka są zdumiewające. Jednak rodzice, kierując się snobizmem i własnymi uprzedzeniami do szkolnictwa zawodowego, posłali syna do liceum ogólnokształcącego. Chłopiec źle się tam uczy. Talent ciągnie go do wiedzy technicznej. Jest zniechęcony i rozgoryczony. Rodzice wyrządzili mu krzywdę, która być może ciążyć będzie na nim przez całe życie. A tymczasem nauka w technikum zawodowym, a następnie na politechnice lub w wyższej szkole inżynierskiej, rozwinięłaby niewątpliwie w nim wrodzone zdolności i zamiłowania z pożytkiem dla niego i dla całego społeczeństwa.

Niechęć rodziców (zaszczepiana także dzieciom) do niektórych dziedzin szkolenia zawodowego jest w naszym kraju zjawiskiem dość masowym. Ta niechęć ma tradycyjny charakter. Wywodzi się ona z czasów, kiedy Polska była zacofana, kiedy to ogólne wykształcenie lub specjalne, np. medyczne i prawnicze, decydowało o awansie społecznym. Dziś sytuacja ekonomiczna i kulturalna gruntownie się zmieniła. Rzeczywista ranga

ŚWIADECTWO W RĘKU I CO DALEJ?

W bieżącym roku siódmą klasę szkoły podstawowej kończy ponad 560 tys. chłopców i dziewcząt. Natomiast do egzaminów maturalnych przystępuje ok. 76 tys. uczniów liceów ogólnokształcących i techników zawodowych. Dla młodzieży tej i dla jej rodziców nadszedł okres wielkiej radości i jednocześnie troski. Radość wynika z zakończenia ważnego etapu przygotowywania do życia młodego pokolenia, natomiast troska wiąże się z pytaniem: co dalej? Dla olbrzymiej rzeszy młodzieży trzeba wybrać jakiś kierunek dalszej nauki, jakiś zawód. Problem ten z całą ostrością staje nie tylko przed rodzicami i ich dziećmi, lecz także przed administracją państwową. Od właściwego wyboru studiów i zawodu zależeć będzie przecież indywidualny los poszczególnych osób i w ogromnej mierze sytuacja całej naszej gospodarki i kultury narodowej. Państwo stara się kształtować kadry fachowców głównie przy pomocy rozbudowy określonych działów szkolnictwa. Na obecnym etapie rozwoju historycznego szczególnie wiele uwagi poświęca się szkolnictwu zawodowemu. Ten fakt uwarunkowany jest olbrzymim rozkwitem techniki, która zrewolucjonizowała gruntownie sposoby produkowania dóbr materialnych. Dziś krajowi potrzeba wielkiej ilości specjalistów do kierowania skomplikowaną maszyną społeczno-ekonomiczną. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że obecnie nawet człowiek ze średnim wykształceniem ogólnym ma poważne kłopoty ze znalezieniem dla siebie odpowiedniej pracy. Człowiek nie posiadający określonego zawodu coraz bardziej upodabnia się do piątego koła u wozu. Natomiast zapotrzebowanie na inżynierów, techników, ślusarzy, tokarzy i innych fachowców jest olbrzymie. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do działów ogłoszeń prasy codziennej.

W roku szkolnym 1963/64 średnie szkoły ogólnokształcące przyjmują 100 tys. absolwentów szkół podstawowych. Do techników zawodowych, zasadniczych szkół zawodowych, szkół międzyzakładowych i przyzakładowych oraz szkół przysposobienia rolniczego pójdzie 350 tys. chłopców i dziewcząt, kończących w czerwcu siódmą klasę. Problem polega na tym, by jak największą ilość młodzieży, trafiła do właściwych szkół. Dotychczasowa praktyka wykazuje, niestety, ogromny błąd w tej dziedzinie. O wyborze kierunku nauki oraz zawodu dla absolwentów szkoły podstawowej decydują w dużej mierze rodzice. Często nie biorą oni przy tym pod uwagę zamiłowań, zdolności i stanu zdrowia swych dzieci. Decydują o ich przyszłości w oparciu o własne upodobania i ambicje. Rezultaty takiego postępowania są potem fatalne. Przy-

szkolnictwa zawodowego znacznie wzrosła. Jednak uprzedzenie do niego w umysłach wielu ludzi pozostało.

Oczywiście, obok błędów rodziców dużą rolę w kierowaniu dziećmi do nauki nieodpowiedniego zawodu, odgrywają przyczyny natury obiektywnej. Co robić, jeśli w najbliższej okolicy nie ma właściwej szkoły? Nie każdego stać na umieszczenie syna lub córki na stacji w odległym mieście. Budownictwo internatowe nie nadaje się do budownictwa szkolnym. Podczas ostatnich obrad sejmowej Komisji Oświaty i Nauki ujawniono smutny fakt, że budowa 88 internatów, zaplanowana na lata 1963-65, stoi pod znakiem zapytania ze względu na brak wykonawców. Mimo szybkiego rozwoju szkolnictwa w ostatnich latach nie starcza jeszcze miejsc w szkołach średnich i zawodowych dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych. W bieżącym roku ok. 110 tys. młodzieży będzie z tego właśnie względu musiało zakończyć swoją edukację na siedmiu klasach szkoły podstawowej.

Wszystkie te subiektywne i obiektywne przeszkody powodują wielki rozgardiasz w problemie właściwego szkolenia ludzi, którzy w niedalekiej przyszłości decydować będą o wszystkich sprawach kraju. Uwagi te odnoszą się nie tylko do szkolnictwa średniego i zawodowego. Podobne zjawiska obserwujemy także w szkolnictwie wyższym. Nie wszyscy tegoroczni maturzyści dostaną się na wyższe uczelnie, a spośród tych, którzy się dostaną, nie każdy trafi na właściwy mu fakultet. Iluż to mamy np. w wyższych szkołach rolniczych studentów, dla których zawód rolnika jest jak najbardziej obcy lub obojętny? Wielu spośród tych studentów nie dostało się do akademii medycznych lub na inne „atrakcyjne” w pojęciu snobów wydziały uniwersytetów i z konieczności ułokowało się na nieodpowiednie dla siebie studia.

W jaki sposób można zapobiec takim anomaliiom? Nad problemem tym zastanawiają się władze oświatowe i naukowe oraz liczni działacze społeczni. Już w bieżącym roku powołane zostały we wszystkich szkołach średnich Komisje Przyjęć, do obowiązków których należą m. in. rozmowy z kandydatami do szkół i ich rodzicami, w celu ustalenia właściwego kierunku dalszej nauki dla każdego absolwenta szkoły podstawowej, starającego się o przyjęcie do szkolnictwa średniego. W ciągu 7 lat nauki nauczyciel poznaje dokładnie zamiłowania i zdolności swego ucznia i powinien w porozumieniu z rodzicami i władzami oświatowymi zrobić użytek ze swych obserwacji i spostrzeżeń.

JERZY ALEKSANDER
Fot. Marek Fejur

FRONT POKOJU ROŚNIE

W miarę jak się rozwija w krajach zachodnich wyścig zbrojeń, wzrasta opór przeciw podżegaczom wojennym. Zasady, zawarte w tzw. Planie Rapackiego, a prowadzące do zapanowania pokoju na świecie zdobywają coraz liczniejsze rzesze zwolenników. I to na obu półkulach. Ostatnio prezydent Finlandii wystąpił z przyjętą zyczliwie przez zainteresowanych inicjatywą utworzenia w Europie północnej strefy bezatomowej, obejmującej: Norwegię, Szwecję, Danię i Finlandię. Krótko przedtem Związek Radziecki postulował to samo w stosunku do krajów, położonych w rejonie Morza Śródziemnego, a Meksyk — w stosunku do krajów Ameryki Południowej. Niedawno pięciu prezydentów południowoamerykańskich krajów podpisało deklarację o konieczności pokojowego współżycia między narodami. 32 przedstawiciele krajów wyzwolonej Afryki jednomyślnie wypowiedziało się przeciw wojnie, za powszechnym rozbrojeniem i pełną neutralizacją Czarnego Łądu.

Rozszerza się front walki o pokój. Ale siły zimnowojenne, wbrew zdrowemu rozsądkowi, knują bez przerwy spisek przeciw pokojowi. Trzeba stwierdzić, że rząd USA napotyka duże trudności w realizacji swojego planu stworzenia jednolitej, międzynarodowej i reakcyjnej potęgi nuklearnej pod batutą Pentagonu. Kwadrygę imperialistyczną ciągną różne konie. Czego innego chcą Stany Zjednoczone, inne cele przyświecają W. Brytanii, odmienne dążenia reprezentuje Francja de Gaulle'a tylko upiorny Adenauer konsekwentnie dąży do zdobycia za wszelką cenę głowic atomowych, niezbędnych dla realizacji odwetowych planów.

Walka o pokój trwa i przybiera na sile. Staje się codziennością w praktycznej działalności wielu mężów stanu, odpowiedzialnych za przyszłość swoich krajów. Tej walce towarzyszy codzienny twórczy wysiłek, zmierzający do stworzenia lepszych warunków bytowania narodów, odciążenia od nieprodukcyjnych wydatków na kosztowne zbrojenia, wyczerpujące nawet najbogatsze państwa. Przykładem jest chociażby dzisiejsza Polska, która czynnie deklaruje swe całkowite poparcie dla idei powszechnego rozbrojenia, świadomie kroczy drogą wiodącą do stworzenia nowej rzeczywistości, rzeczywistości możliwie najdoskonalszej, poprzez zwiększenie produkcji masy towarowej tak nam wszystkim potrzebnej, obniżenie kosztów produkcji w oparciu o szerokie stosowanie postępu technicznego, bez którego nie do pomyślenia jest realizacja ambitnych zamierzeń gospodarczych.

Wspólne obrady Centralnej Rady Związków Zawodowych i Naukowej Organizacji Technicznej (NOT) stanowią najlepszy dowód świadczącej o szczerze pokojowej naszej linii rozwojowej, stanowiącej przykład dla innych narodów.

Z jedynie właściwej drogi Polska nie da się nikomu zepchnąć. Pokojowe budownictwo jest podstawowym elementem naszej ludowej rzeczywistości.

(O.)

CZERWIEC

N	30	IV po Zest. Duchą Św. Lucyny, Emili
P	1	Najśw. Krwi Jezusa, Haliny
W	2	Nawiedzenie NMP, Ottona Urbana
Ś	3	Leona, Anatola
C	4	Teodora Sebastiana
P	5	IV Rocznicza Sakry Księdza Biskupa Prymasa,
S	6	Lucji, Dominiki



go trzykroć. To nie są cechy ducha niezłomnego, mogącego być fundamentem i opoką.

Przez co więc mógłby być św. Piotr opoką?

Nie znajdujemy innej logicznej odpowiedzi jak ta, że tylko i wyłącznie przez wiarę w bóstwo Chrystusa „Obietnica prymatu“, której my dotychczas z analizy tekstu nie widzimy, nie mogła być nagrodą dla św. Piotra. Chrystus pochwalił Piotra za wyznanie, nazywając go błogosławionym i to wszystko. Dalsze słowa Chrystusa nie mają charakteru nagrody osobistej. Zresztą słowa te nie pierwszy raz zostały wypowiedziane. Św. Mateusz dwa rozdziały wcześniej stwierdza, że po ucieszeniu przez Chrystusa burzy na morzu, wszyscy apostołowie wyznali bóstwo Jezusa, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym“ (Mat. 14. 23). Dlaczego więc tam nie nastąpiła nagroda, albo:

„PIOTR-OPOKA“ (I)

Pismo św. jest podstawą i źródłem wiary dla katolików niezależnie od tego czy należą do Kościoła Polskokatolickiego czy do Kościoła Rzymskokatolickiego. Jednak wykazuje historia i praktyka, że nie tylko słowa ludzkie można różnie interpretować. Teologowie i egzegeci potrafią różnie tłumaczyć także Słowo Boże zawarte na kartkach Pisma Św.

Jednym z przykładów różnej interpretacji tekstu biblijnego przez teologów rzymskokatolickich i teologów nierzymskokatolickich jest tekst dotyczący tzw. „obietnicy prymatu“.

Jezus Chrystus obiecał prymat apostołowi Piotrowi, a przez to wszystkim następcom św. Piotra, tj. biskupom miasta Rzymu, czyli papieżom władzę nad pozostałymi biskupami — twierdzą teologowie rzymskokatolicki.

Św. Piotr nie otrzymał ani zapowiedzi prymatu ani samego prymatu od Jezusa Chrystusa i dlatego nie ma władzy nad pozostałymi biskupami a jeżeli ma pierwszeństwo, to tylko na zasadzie dobrowolnej zgody wszystkich katolickich biskupów — nauca Kościoła Polskokatolicki.

Odpowiedzmy więc najpierw na pytanie: w jaki sposób mógł się stać Piotr opoką? Przez co? Czy fizycznie? Przecież św. Piotr, podobnie jak wszyscy ludzie umarł. Cóż to więc byłoby za fundament, gdyby trwał 30 lub 40 lat? Czy duchowo? Nie, gdyż niebawem św. Piotr będzie przez Chrystusa ostro strofowany. To strofowanie podaje ten sam ewangelista o cztery zdania dalej: „a odwróciwszy się Jezus rzekł do Piotra: odejdz ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, bo nie pojmujesz tego co z Boga jest, ale co z ludzi“ (Mat. 16, 23).

W Ogrójcu Piotr uciekł od swego Mistrza, a na dziedzińcu Piłata zaparł się

dla czegoż by dopiero tu nastąpiła nagroda?

Poprawna interpretacja Pisma św. polega przecież na odszukaniu w tekście tej myśli, jaką kierował się autor, gdy tekst pisał. To naczelną rolę hermeneutyki katolickiej, czyli nauki o sensie Pisma św. Sensem właściwym jest taki sens, który zamknął w zdaniu lub w perykopie hagiograf, czyli autor danej księgi biblijnej. Wiadomo również powszechnie, że najprawdziwszym sensem jest sens, wynikający wprost ze słów w ich literalnym brzmieniu. O ile jednak zdarzy się w Piśmie św. miejsce niejasne — wówczas należy zgromadzić teksty bliźniacze, podobne, a w ten sposób przy pomocy miejsc jaśniejszych wyswietlać te, które są trudne.

W imię tych zasad wystarczy zrozumieć jednoznacznie treść słów św. Pawła Apostoła z pierwszego listu do Koryntian: „Bo nikt nie może założyć innego fundamentu prócz tego, który już jest założony, a którym jest Chrystus Jezus“ (3,11), lub słowa tegoż apostoła z listu do Efezów: „jesteście wzniesieni na fundamentie Apostołów i Proroków, a głównym kamieniem jest sam Jezus Chrystus“ (2, 30). Czy te teksty przemawiają na korzyść prymatu Piotrowego?

Zauważyć pragniemy jeszcze jedną rzecz znamienitą. Gdyby perykopa o „obietnicy prymatu“ była istotnie tak ważna, gdyby naprawdę była pomyślana przez Jezusa Chrystusa i przez piszącego ją Mateusza jako podwalina pod organizację Kościoła, to tak-

W CZWARTĄ ROCZNICĘ KS. BISKUPA PROF. DR PRYMASA KOŚCIOŁA P



5

lipca br. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego obchodzi czwartą rocznicę

przyjęcia sakry biskupiej. Przypomina się w tym miejscu uroczystość 25-lecia kapłaństwa, które Ks. Biskup Prymas Rode obchodził w r. 1960. Podczas uroczystości, które zgromadziły Dostojników Kościołów ekumenicznych, Ks. Biskup Prymas mówił o swoim buncie wewnętrznym w czasie pobytu w rzymskokatolickim Seminarium Duchownym w Poznaniu, gdzie kleryków uczył nienawiści i pogardy do wszystkiego, co nie jest rzymskie. Ks. Biskup Rode przeszedł długą drogę w służbie dla Chrystusa. Urodził się w 1911 r. w Rogoźnie. Gimnazjum ukończył w r. 1930. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Gnieźnie i Poznaniu (1930–35) oraz na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie też uzyskał tytuł magistra. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1935 z rąk ks. bpa W. Dymka. W

Ks. Biskup Prymas Prof. Dr Maksymilian Rode przy pracy w swoim gabinecie.

r. 1938 na Uniwersytecie Warszawskim zdobył tytuł doktora za rozprawę pt. „Idea sprawiedliwej płacy“. Z kolei studiował w Belgii w Lovain w Ecole des Sciences Politiques et Sociales. Podczas wojny kierował tajnym nauczaniem, będąc jednocześnie organizatorem Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, na którym wykładał socjologię. Następnie przebywał w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po wojnie administrował w parafii w Głuszynie, a następnie w Kurii Biskupiej w Poznaniu prowadził wydział duszpasterstwa. Również przez szereg lat był redaktorem naczelnym „Głosu Katolickiego“ i „Wiadomości Duszpasterskich“. Wydał szereg prac, napisał i ogłosił drukiem szereg artykułów. Był cenzorem książek kościelnych.

Za pracę społeczno-duszpasterską został odznaczony przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi oraz Oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski.

DE SAKRY BISKUPIEJ MAKSYMILIANA RODEGO POLSKOKATOLICKIEGO

W r. 1957 Ks. Bp Rode zgłosił wną przynależność do Kościoła olskokatolickiego i został kierownikiem Sekcji Teologii Starokatolickiej -- Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i profesorem tejże uczelni, w której Kościół m. in. kształcił przyszłych kapłanów. W 1958 został dyrektorem Wydawnictwa Literatury Religijnej, zaś 20 grudnia 1958 r. wikariuszem generalnym Kościoła. W czerwcu 1959 prądujący IV Synod Kościoła olskokatolickiego powołał Go jednomyślnie na urząd Biskupa ordynariusza.

5 lipca ks. Bp Dr Rode w katedrze św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia) został wykonsekrowany na biskupa. Aktu konsekracji dokonali: Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła z Ameryki Ks. Bp Dr Leon Grochowski, Ks. Arcybiskup tr A. Rinkel -- przewodniczący biskopatu Kościoła Starokatolickiego, Ks. Bp Dr Urs Kury -- Ordynariusz Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii, przy współdziałaniu Ks. Bp Van der Oord oraz Ks. Bp Dr P. J. Jansa.

Dnia 9 grudnia 1959 r. Ks. Bp Dr Rode przejął uroczyste władzę w całym Kościele Polskokatolickim, odbywając w tym dniu ingres. Wtedy autor sprawozdania z ingresu Biskupa Rodego pisał o tym wydarzeniu, blisko trzy lata temu w „Posłannictwie“, m.in. napisał: „Opatrzności i łasce Wszchemogącego Boga zawdzięcza Kościół nasz takiego Kierownika i Biskupa ordynariusza, jakiego otrzymał w

katedra św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia), gdzie Ks. Bp Rode otrzymał sakrę biskupią w dn. 5 lipca 1959 r.



Ks. Biskup Prymas Rode w rozmowie z Prymasem Kościoła Anglikańskiego Ks. Arcybiskupem Ramsay'em.

osobie Ks. Prof. Dr Maksymiliana Rodego“.

Przez cztery lata Ks. Bp Rode pracował niestrudzenie dla Kościoła. Jako biskup poświęcił 40 kapłanów, jako profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej obdzielił tytułem magistra kilkunastu absolwentów tejże uczelni, w tej liczbie również piszącego te słowa, był promotorem pracy doktorskiej ks. Sz. Włodarskiego i ks. J. Małuszyńskiego.

We wrześniu 1961 r. na XVIII Międzynarodowym Kongresie Kościołów Starokatolickich w Holandii z uwagi na podział Kościoła Polskokatolickiego w Polsce na trzy diecezje uchwalono przyjąć dla Ks. Biskupa Rodego tytuł prymasa Kościoła Polskokatolickiego jako Kościoła jurysdykcyjnego i administracyjnie samodzielnego, a Rada Kościoła tytuł ten Mu przyznała.

Kierownicy naszego Kościoła mają pełne ręce pracy. Mają odwagę zrywać więzy nałożone przez Watykan na nasze polskie dusze, wyprowadzać nas z niewoli duchowej. Uczą nas kochać Prawdę, Dobro i Piękno. Są naszymi najlepszymi Przewodnikami. Oby dobry Bóg wspierał Ich swoją pomocą. Ks. Biskupowi Prymasowi w czwartą rocznicę sakry życzymy obfitych łask i błogosławieństwa od Pana.

Ks. mgr TADEUSZ GORGOI

Św. Paweł Apostoł, którego Kościół czci razem ze św. Piotrem 29 czerwca, to jedna z najznakomitszych postaci w dziejach Kościoła; wielki apostoł, nauczyciel narodów i męczennik Chrystusowy.

Wysłany do synagogi w Damaszku, by tam prześladować chrześcijan, pod miastem nagle zostaje nawrócony cudownym ukazaniem się Zbawiciela, od którego między innymi usłyszał te słowa: „posyłam Cię, abyś otworzył im oczy“.

Czyż te słowa, które usłyszał podczas swego nawrócenia Paweł „posyłam cię, abyś otworzył im oczy“ nie mają wiele wspólnego ze słowami hymnu Kościoła Polskokatolickiego, z których wynika, że mamy otwierać ślepym powieki tak, jak to czynił ongiś Chrystus: „do żydowskich szedł nędzarzy otwierać ślepym powieki“. Oto zadanie Kościoła Polskokatolickiego, zadanie jego ka-



ŚW. PAWEŁ APOSTOŁ PROPAGATOR HASŁA „PRAWDA, PRACA I WALKA“

planów i wszystkich wyznawców. Otwierać powieki ślepym, którzy nie widzą w Chrystusie prawdziwego i jedynego pasterza Kościoła. W tym dla nas wzorem św. Paweł. On od chwili nawrócenia swego całkowicie poświęcił się idei Chrystusowej. Szedł na krańce ówczesnego świata cywilizowanego „aby otwierać ślepym powieki“ i prowadzić do Chrystusa. Poświęcił się Jemu całkowicie. Pracował dla Niego i przypieczętował swoje życie śmiercią męczeńską.

Pracował i walczył dla prawdy, którą był dla niego Chrystus. „Prawda, praca i walka“ to słowa, które widnieją na sztandarach Kościoła Polskokatolickiego. Przypatrzmy się pokrótce jak w myśl tego hasła układało się życie św. Pawła.

Prawda, dla której tyle pracował i wycierpiał, to Chrystus i Jego nieskażona i niczym niewypaczona nauka. Jezus często mówi o prawdzie. Sam nazwał się prawdą: „Jam jest droga, prawda i życie“. (Jan 14, 6). Stając przed Piłatem wyznał: „Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat abym świadectwo dał prawdzie. Każdy, który jest z prawdy słucha głosu mego. Rzekł mu Piłat: Co to jest prawda? A to rzekłszy wyszedł“. (Jan 18, 37-38). Nie chciał, a może bał się usłyszeć odpowiedź Chrystusa na to pytanie. Św. Paweł prze-

ciwnie, zagłębiał się w nauce Chrystusa i odkrywał coraz bardziej prawdę w niej zawartą. Prawdę tę głosił z całą odwagą i mężstwem. Głosił ją ustnie oraz przekazał potomności w swoich listach. Choć treść ich odmienna, dostosowana do potrzeb i warunków pierwszych parafii chrześcijańskich, do których poszczególnie listy były skierowane, we wszystkich widać głębokie umiłowanie prawdy Chrystusowej.

Pracą dla ugruntowania wiary w prawdę Chrystusa, którą podjął św. Paweł była ogromna. Była ona prawdziwie apostołska, misyjna. Sam w I liście do Koryntian choć pisze, „ja jestem najmniejszym między apostołami i nie jestem godzien być zwany apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży“, zaraz dalej dodaje: „ale więcej niż oni wszyscy pracowałem...“ I Kor. 15, 9-10).

W trzy lata po swoim nawróceniu udaje się do Jerozolimy a potem rozpoczyna działalność w Antiochii, skąd podejmuje wielkie wyprawy misyjne. Powróciwszy z III podróży do Jerozolimy, padł ofiarą nienawiści współplemieńców i dostał się do więzienia. Jako obywatel rzymski apelował do cesarza i został przewieziony do więzienia w Rzymie w r. 61, a na wiosnę 63 roku odzyskuje wolność.

(Dokończenie na str. 6)

że inni ewangelisci, a przynajmniej synoptycy mieliby jej odmianę. Dlaczego o „obietnicy prymatu” nie wspomina żaden z ewangelistów oprócz Mateusza. Np. św. Łukasz mówi o wyznaniu Piotra, ale ani słowem nie wspomina o „obietnicy prymatu” (Łk. 9. 18–22). Czy z tego faktu nie można wnosić o jej drugorzędny znaczeniu? Nadto w momencie, gdy apostołowie spierają się o pierwszeństwo, Jezus nie poucza ich, że mają słuchać Piotra, którego uczynił ich przełożonym, lecz mówi:

„Jeżeli kto chce być pierwszym, będzie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich. A przywoławszy dziecię, postawił je między nimi i rzekł: zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dzieci, nie wnikniecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt. 18. 1. 3; Mr. 1. 32–35).

A gdy pewnego razu matka św. Jana i Jakuba, po ziemsku pojmując Królestwo Boże prosiła Jezusa, aby jej synów mianował ministrami w swym królestwie, też jej nie odpowiedział, że już zamianował takiego ministra w osobie Piotra, lecz strofował i matkę, że nie wie o co prosi i apostołów za chęć wynoszenia się, a gdy pozostali apostołowie oburzyli się na dwu karierowiczów, wówczas Jezus powiedział: „to książęta tego świata panują nad narodami, i możniejsi władzę swą nad nimi rozciągają. Między wami tak nie będzie, ale ktokolwiek między wami chciał być większym, będzie sługą waszym, i ktokolwiek między wami chciał być pierwszym, ma być waszym sługą” (Mt. 20, 25–27).

Zdarzenie miało miejsce tuż przed męką. Gdyby Chrystus obiecał prymat św. Piotrowi – w takim razie byłby powiedział: przeznaczylem na pierwszego pośród Was Piotra – jego słuchajcie.

Czy w ogóle możliwe, aby Chrystus obiecał i dał prymat komukolwiek – skoro jak widzieliśmy wyżej – zwalcza wyraźnie jakiegokolwiek tendencje do pierwszeństwa. Zdań Pisma św. nie wolno rozpatrywać oddzielnie, wrywając je z kontekstu. Tymczasem zarówno kontekst dalszy jak i bliższy przeczą rzymskokatolickiej interpretacji perykopy Mt. 16. 13-19, a potwierdzają stanowisko teologów starokatolickich, w tym również teologów polskokatolickich.

Jeżeli mowa o prymacie, to może nie od rzeczy byłoby zbadać, o ile jest to możliwe, co sam św. Piotr, jako zainteresowany sądził o tym. Na szczęście są w kanonie ksiąg świętych Nowego Testamentu dwa listy św. Piotra. Uważne zapoznanie się z treścią

tych listów nie potwierdza w żadnym, nawet najbardziej prawdopodobnym tylko stopniu świadomości Apostoła, że jest wyższy swą władzą nad innymi apostołami, odwrotnie, jest zwrot, który sugeruje coś wręcz przeciwnego.

Pisze mianowicie św. Piotr: „Starszych przeto, którzy są wśród was, proszę, jako równy im starszy (sim presbyter) i świadek męki Chrystusowej oraz uczestnik tej chwaly, która ma się objawić aby paśli trzodę bożą, przy której są, czuwając nad nią nie z musu, ale chętnie, dla Boga, a nie dla obrzydliwego zysku” (I Piotr 5, 1–2).

O wymowie tekstu nikt nie trzeba przekonywać. Widać wyraźnie, że św. Piotr uważa się za równego pod względem władzy wszystkim innym apostołom.

Jezus Chrystus zlecił wszystkim apostołom władzę i obowiązek nauczania i chrzczenia. Władza ta mieści się we władzy pasterskiej, o której mówi św. Jan w rozdziale 21, 15–17. Tak rozumie sam św. Piotr, który w liście swym pierwszym tak mówi: „starszych przeto proszę... aby paśli trzodę bożą, przy której są...” (5, 1–2). Jakąż władzą mają to czynić owi „starsi”, owi biskupi, do których zwraca się św. Piotr, jeżeli nie otrzymali tej władzy od Pana?

Nie trzeba gubić się w zbyt daleko posuniętym formalizmie. Ewangelie są fragmentami z życia i działalności Jezusa Chrystusa, toteż nie wszystko w nich jest powiedziane. Chrystus nie po to przyszedł na ziemię, aby władzę stopniować i rozdzielać pomiędzy rybaków, ale po to, aby głosić ewangelię, dobrą nowinę i zbawiać. To było istotą Jego posłannictwa, posłannictwa apostołów i ich następców. Jeżeli prawnie nauczają i chrzczą, to prawnie i rządzą, chociażby na zasadzie słów św. Piotra, które cytowaliśmy wyżej, a które w równym stopniu z ewangeliami są natchnione, a więc święte i bezbłędne.

Jak więc rozumieć tekst ewangelii o „obietnicy prymatu”?

Jezus Chrystus przebywał w okolicy Cezarei Filipowej. Cezarea – miasto zbudowane na wysokiej skale, dookoła mnóstwo pieczar i jaskiń skalnych. Chrystus rozmawia z apostołami. W czasie rozmowy pada z ust Chrystusa pytanie:

„Za kogo uważają ludzie Syna Człowieczego? A oni odpowiedzieli: jedni za Jana Chrzciciela, drudzy za Eliasza, a inni za Jeremiasza albo jednego z proroków. Rzekł im Jezus: A wy za kogo mnie uważacie? Wówczas Szymon Piotr odpowiedział: Ty jesteś Chrystusem, synem Boga żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie Bar Jona, bo ciało i krew nie objawiły tobie, jeno Ojciec mój, który

jest w niebie. A ja ci powiadam że ty jesteś skałą, lecz ja na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”.

Wyznanie Piotra jest istotnie imponujące. Jezus Chrystus wskazuje nawet na źródło Piotrowego rozumowania: nie ma Piotr tego przekonania na podstawie czysto ludzkiego osądu, to bowiem oznaczają słowa „ciało i krew”, lecz sam Bóg z nieba natchnął Piotra tą myślą. Wyznanie Piotra jest przejawem działania łaski bożej. Jezus Chrystus mówi dalej: „a ja ci powiadam, że ty jesteś skałą, lecz ja na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go”.

Piotr jest skałą (petros) oderwaną od wielkiego masywu (petra). Chrystus na opoce, na masywie zbuduje swój Kościół. Piotrowe wyznanie uznane zatem zostało za część wielkiej opoki, czyli całego zespołu prawd objawionych, które stanowią fundament Jezusowego Kościoła.

Porównanie, jakiego użył tutaj Jezus Chrystus jest porównaniem jak najbardziej naturalnym i obrazowym. Powiedzieliśmy na wstępie, że rzecz dzieje się w pobliżu Cezarei Filipowej zbudowanej na skale: na białej, widocznej z daleka skale. Dookoła leżały kawałki skał. Analo-gia przeto między Piotrem,

wyznającym jedną spośród wielu objawionych prawd a leżącym opodal kawałkiem skały jest równie trafna i bliska jak między całością prawd objawionych a opoką, na której pobudowano miasto. Właśnie w podobny sposób Jezus Chrystus zbuduje swój Kościół, którego nie zwyciężą „bramy Hadesu”, czyli zło, ponieważ Kościół zostanie zbudowany przez samego Jezusa Chrystusa, a więc będzie Jego Kościołem („Zbuduję Kościół mój”) oraz dlatego, ponieważ zostanie zbudowany na skale, na opoce, którą jest wiara w Chrystusa.

Skoro więc tekst pozwała w pełni na takie rozumowanie sensu niniejszej perykopy, to stawianie jako fundamentu człowieka – chociażby był nim sam apostoł – zamiast wiary w Chrystusa, jest co najmniej bezbożnym bluźnierstwem. Tylko Kościół wzniesiony na najsilniejszym fundamencie i na najwyższej wartości duchowej jaką jest wiara – „a wiara jest podstawą tych rzeczy, których się spodziewamy, przez świadectwem o prawdzie tego, czego się nie widzi” (Heb. 11, 1) – może się oprzeć zasadzkom zła, natomiast Kościół wzniesiony na człowieku, choćby najmądrszym i najświętszym, nie ostoi się, owszem, może przez pewien czas trwać, lecz chwiejność ludzkiej natury i popełniane błędy doprowadzą kiedyś do upadku, ponieważ nie był w pełni Kościołem Chrystusowym.

Ks. dr A. NAUMCZYK

ŚW. PAWEŁ APOSTOŁ

(Dokończenie ze str. 5)

W czasie tej pracy apostołsko-misyjnej ponosi on wiele trudów. Narażony był na wiele niebezpieczeństw. „Trzy razy rozbił się z okrętem, często podczas podróży był w niebezpieczeństwach ze strony rozbójników, rodaków, pogan i fałszywych braci. W niebezpieczeństwach w mieście, na pustyni i na morzu. W pracy i w mozołach, w niespaniu częstym, w głodzie i pragnieniu, w zimnie i w nagości”. (II Kor. 11, 26 nn).

Ta praca była zarazem walką o idee Chrystusowe. Żyjemy w dobie, kiedy słowo walka na pierwszy rzut oka budzi w nas bunt i odrazę. Żyjemy bowiem w czasach, kiedy na pierwsze miejsce wysuwa się słowo „pokój”. Pokój i walka, to na pozór coś przeciwstawnego. Ale mówiąc tu o walce myślimy właśnie o tej, która zmierza do utrwale-

nia pokoju, poprzez szlachetną pracę dla osiągnięcia pokoju i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego. – I tak należy pojmować słowo „walka” na sztandarach Kościoła naszego.

Życie swoje przypieczętował św. Paweł śmiercią męczeńską, którą poniósł w Rzymie w r. 67. Tam znajduje się jego grób.

Niech ta szlachetna postać wielkiego Apostoła Chrystusowego, tak bliska właśnie idei Kościoła Polskokatolickiego, postać tego, który całe swe życie poświęcił pracy i walce dla prawdy, którą widział w Chrystusie, utrwalił nas, a jak najwięcej braci naszych przekona o słuszności tej idei.

Niech przykład jego życia, nauki i działalności „otwiera ślepych oczy, by nawrócili się z ciemności do światła”.

Ks. K. GRABIANKA



W dniach 22 do 30 czerwca po raz dziewiętnasty obchodząc będziemy w Polsce Ludowej „Dni Morza”, które staną się przeglądem naszej gospodarki morskiej jej rozwoju i osiągnięć.

Gospodarka morską jest ważnym czynnikiem w gospodarce narodowej naszego Państwa. W tych dniach także nasi stocznicy święcą swój jubileusz piętnastolecia i dumni są ze swego dorobku.

Piętnaście lat upłynęło od czasu kiedy pełnomorski parowiec „Soldek” spłynął na fale Bałtyku.

Dzisiaj nasza flota handlowa po raz pierwszy w naszej historii

przekroczyła milion ton nośności

Powiększyła się więc prawie 10-krotnie w stosunku do roku 1938.

Rozwój floty handlowej stwarza konieczność posiadania wyszkolonych kadr oficerskich. Piśsze o tym „Życie Warszawy” z dn. 1 czerwca br.

„Szybki rozwój floty wysunął jako pilny problem szkolenie kadr, zwłaszcza oficerskich. Okres sprzed kilku lat, kiedy to mieliśmy nadwyżkę kadr marynarskich w stosunku do posiadanych statków, należy już do przeszłości. Poza uruchomioną w ub. roku w Szczecinie szkołę morską ruszy 1 września br. w

tymże mieście nowa szkoła. Zwiększy się też szkolenie poprzez kursy”.

Nasz przemysł stocznicy prawie w całości zaspokaja nasze potrzeby w budowie jednostek dla floty handlowej i rybackiej. Zajmuje on 10 miejsc w świecie w produkcji statków handlowych a drugie w produkcji statków rybackich. Jest to niewątpliwie duże osiągnięcie gospodarki morskiej naszego Państwa Ludowego. Toteż dzisiaj nasza flota handlowa dociera do

krwią serdeczną polskich marynarzy, bohaterów Westerplatte. Potwierdzili oni nierozdzielne zaślubiny naszego narodu z morzem, które w ciągu wieków łączyło nas ze światem.

Dzisiaj z dumą oglądamy nasze porty i nasze polskie bandery. Z radością patrzymy na naszych marynarzy, którzy strzegą „portu bram”.

A morze kochamy nie tylko dla korzyści jakie przynosi naszej gospodarce narodowej. Ko-



wszystkich kontynentów świata i wszystkich portów europejskich a statki nasze „Made in Poland” można spotkać pod różnymi banderami.

Według oświadczenia min. Darskiego na konferencji prasowej linii żeglugi naszej i floty będą się stale zwiększać.

Możemy dziś stwierdzić, że Polska to nie tylko państwo przemysłowo-rolnicze, to także państwo morskie, o czym świadczą jej „zaludnione” porty w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie w Świnoujściu, Kołobrzegu i szereg portów rybackich.

Przed dwudziestu kilku laty zaczerwiły się fale Bałtyku

chamy je bo jest naszym oknem na świat, bo wpływa kojąco na naszą psychikę i na nasz system nerwowy. Kochamy je bo jest piękne o wschodzie i zachodzie słońca, gdy jego szmaragdowe wody drzemią spokojnie lub pienią się i burzą groźnie.

Tym się tłumaczy, że w okresie urlopów nie tylko hotele nadmorskie i domy wczasowe są „gęsto zaludnione” ale nawet chaty rybackie są ludne i rozgwarzone. Dlatego z radością i dumą obchodzimy „Dni Morza” a Stocznicom, Marynarzom i Rybakom i braci robotniczej w portach życzymy „Szczęść Boże”.

E. MONTWILL



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny - Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, Na odwołanie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie - zł 26, półrocznie - zł 52, rocznie - zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46: prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.



LATO MA BARWĘ MIODU...

I.

Jest taka mała stacyjka, ocieniona zielonym poszumem drzew. Gościnna i serdeczna, która co roku wita mnie zielenią łąk, dobrą ciszą dróg polnych. Wita mnie upragnionymi wakacjami. Tutaj wszystko wydaje się być młode i radosne, owiane czarem minionych lat dziecięcych.

Tutaj dąb w rozmowie z brzozą jakby odmłodził przy stacji... wpatrzony w pociągi wiozące dzieci na wakacje letnie.

Jak każdego roku i dziś z tą samą niecierpliwością dziecka czekałem dopóki pociąg mój przystanie i wysiądę na stacji wspomnienia... Oto wchłaniam czyste powietrze i rozkoszuję się soczystą zielenią drzew. Rozgrzany tor dyszy zapachem rumianku i faluje w oddali słonecznym blaskiem. Nic się nie zmieniło na stacji wspomnienia... Ten sam naczelnik w czerwonej czapce daje znak, że pociąg może ruszyć. W oknach, uśmiechnięte twarzątki dzieci, które żegnają mnie, wymachując rączkami. Odwzajemniam się dopóki pociąg nie ginie za piaszczystym torem.

— Szczęśliwych, beztroskich dni drogie dzieci. Nie zazdrościcie wam, bo przecież wspólna nasza radość, wspólne dni wakacyjne

Moja córeczka wraz z synkiem witają mnie bukietem polnych kwiatków. Włoski rozczochrał im wiatr, tym ładniej wyglądają. Kwiatki co prawda zwiędły i schyliły liliowe główki. Wchłaniam ich zapach i już oddycham łąką, a wszystkie ścieżki wspomnienia porosły zieloną trawą...

Żona poprawia mi krawat i rozgląda się za walizką. Racja, zostawiłem ją tuż za stacją, w chwili kiedy witałem się z dziećmi.

— Zawsze ten sam, wiecznie rozrtargniony.

— To wszystko przez tę łąkę — usprawiedliwiam się z uśmiechem i pokazuję im kwiaty.

Pozostawiamy za sobą stację i piaszczyste wzgórze. Już wioska. Wita mnie szeregami nowych domków, jaskrawą czerwienią dachówek i błękitem okien. Ktoś pozdrawia nas głosem. Rozglądam się, lecz w pierwszej chwili nie widzę nikogo. Dopiero synek mój wskazuje na szkołę. Widzę Kierownika, który jest zajęty zrywaniem lipowego



kwiecica. Obok drabinka i koszyk pełen złotych okruszków słońca...

— Wakacje? — zapytuję.

— A tak — uśmiecha się, serdecznie. Dwoje opalonych bobasów przybiega do nas. Spoglądam ją z pewnym zaciekawieniem, zasłaniając się przed słońcem. Chłopczyk trzyma w ręcece kolorowy elementarz. Elementarz, z którego można odczytać minione lata dziecięce... Kierownik z dumą wskazuje na szkołę.

— Nie ta sama, prawda? Zeszłej jesieni rozbudowano ją. Również dziedziniec szkolny. Jak pan widzi, dzieci mogą wyzywać się do woli. Klasy już odmalowane. Czekają... Tak człowiek pragnie tych wakacji — zwierza się przede mną — a teraz nie ma dnia, żebym nie zaglądał do klas. Ucieszą się dzieci, gdy zastaną szkołę odmalowaną.

Szumia rozłożyste, stare kasztany... jakby wiodły ze sobą serdeczne rozmowy. Nie taką szkołę widziałem przed latami i nie tyle szczęśliwych dzieci... Spoglądam przez chwilę na okazały budynek szkolny jak na obraz nowej rzeczywistości, oprawiony w ramy nowej Konstytucji, która weszła w życie...

II.

Paf, paf, paf, podskakuje na kamieniach traktor. Konie, które ciągną snopowiązałkę strzygą uszami, ale nie płoszą się. Widocznie zaprzyjaźniły się od dawna z traktorem... Tylko wiejska gromadka dzieci wybiega na drogę i skacze z uciechy. Dla nich zawsze to coś nowego. Paf,

paf, paf... rozgrzane powietrze nasycone jest oliwą i dusznym wydechem motoru. Wkrótce i pocziwe koniska ruszyły, ciągnąc snopowiązałkę. Traktor wymija drabiniasty wóz. Żniwa w całej pełni.

— O czym tatuś myśli?

— O żniwach, synku.

— A o konikach też?

— Też synku. Myślę o wszystkim. O kochanej, pracującej wiosce, która dostarczy dużo, dużo zboża na chleb i bułeczki.

— Ja wolę placek. Tatusiu, niech mamusia upiecze placek.

te świerszcze... Łąka zalana jest miodem słońca. Jak z ożywczego źródła czerpię pełną dłońią miód lata. Spieszę się w obawie, żeby ktoś mnie nie uprzedził, a przecież starczy, starczy dla wszystkich tych kwiatów i tej muzyki i ziemi. Cóż, po prostu lato upoło mnie miodem, że chodzę jak w transe i gadam od rzeczy do pszczoł i ptaków. Trochę to wszystko niepoważne, przyznacie mi w duchu. Ckliwe i banalne. Możliwe. Ale wyobraźmy sobie nasze balkony z kwiatami. Z jaką pieczołowitością oglądamy każdą roślinę. Chuchamy po prostu i dmuchamy, ciesząc się kolorowym rozkwitem... A tutaj łąka o nagromadzonym bogactwie kwiatów, ziół różnorodnych, trzmieli i pszczoł i motyli. Wesele lata... Rozglądam się wokół. Żywej duszy. Bez zastanowienia wywijam kozła i kulam się po trawie. Zwariował — pomyślałaby żona. Przepraszam, upiłem się miodem lata.

III.

Córeczka zasnęła z książeczką w ręku. Próbuje ją wyciągnąć. Dziecko otwiera na chwilę oczy i kurczowo przyciska do siebie książeczkę. Odczytuje tytuł: „Kwiaty i motyle”.

Na zaróżowionej twarzączce rozkwita uśmiech. Widocznie śni jej się łąka, kwiaty i motyle. Przypomina mi się piękny wiersz Gałczyńskiego: „Tobie lepiej córeczko”...

Spoglądam na córeczkę i podchodzę do okna. Jaskółka szybuje z świergotem. Motyl prze-

— Upiecz, synku.

— Z jagodami.

— Może być z jagodami.

— Lubię też — szczebiocze córeczka.

Przed nami rozciąga się łąka. Rozkładam koc pod rozłożystymi topolami. O, jaka cisza. Jak cudnie. Wiatr szumi w topolach i śpiewa wilga na złotej fletni lata. Z daleka dochodzi mnie turkot wozów i przytłumione drzenie traktora. Wre żniwna praca, a ja odpoczywam sobie w cieniu topoli. Z mojej stacji wspomnienia odjeżdża w tej chwili pociąg z punktualnością minuty... Spracowane ręce maszynisty czujnie dzierżą ster zaplanowanych godzin, a ja odpoczywam sobie w cieniu topoli... Słyszę przeciągły gwizd pobliskiego tartaku. A ja... No, cóż? Skąd te wyrzuty sumienia, przecież otrzymałem wakacje, które każdemu słusznie się należą.

— Niech tatuś będzie konikiem! Posuwam się na czworakach. A wysoka trawa chłodzi moją twarz. Córeczka ukłękła na łące i zbiera kwiaty. Z miłego obowiązku zwalnia mnie żona. Ubawiona naszym widokiem, śmieje się w głos. Koniec. Dosyć tego dobrego. Teraz czeka nas miła niespodzianka. Pajdy wiejskiego chleba z masłem i świeżą maślanka. Po chwili słyszemy wesołe okrzyki. Pierwszy zrywa się synek, a córeczka trzepocze rączkami.

— Ja też...

To gromadka dzieci z przedszkola pokazuje się na łące. Żona zabiera dzieci. Zostaję sam. Nadal szumia topole. Słyszę barszkujących chłopców, którzy niktą w gąszczu leszczyny. Ale łąka bawi i nęci. Zaprasza mnie po prostu do siebie. Czy słyszeliście już zieloną muzykę kwiatów, srebrzysty świergot jaskółek i harmonijną kapelę pszczoł, którym dzielnie sekundują ukry-



latuje nad kwiatem. Niebo czyście, pogodne. Śpij, córeczko.

IV

Ten sam pociąg, z tą samą punktualnością zajechał przed małą stacją. Ten sam naczelnik w czerwonej czapce daje sygnał odjazdu.

Zostawiam za sobą stację wspomnienia... Przez okna pociągu napływa zieleń drzew. W oddali moja łąka, topole...

— Do widzenia!

Żal!? Przyznaj się? Trochę, prawda? Głupstwo. Przecież nie zmarnowałem radości lata. Pozostawiłem je dzieciom, które nadal spędzają wakacje. Mnie wzywa praca. Obowiązek. Wiem, że jeszcze przez długie tygodnie, w wolnych od pracy chwilach, będę rozkoszował się wspomnieniami. Będę oszczędnie spijał słodycz lata o barwie miodu...